№ 126 Kraków, niedziela 5 czerwca 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 1 mk. 34 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 24.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Rozłam wśród narodowej demokracyi.

Kraków, 4 marca.

Zapowiadany od dłuższego czasu krach — nareszcie nastąpił. Oto depesze z Wiednia donoszą, że wczoraj dr German złożył przewodnictwo klubu narodowo-demokratycznego w Kole polskiem. Krok ten motywuje dr. German tem, że nie solidaryzuje się z kierunkiem, który wziął górę na ostatnim zjeździe narodowej demokracyi i przeforsował rezolucyę wypowiadającą bezwzględną wojnę namiestnikowi Bobrzyńskiemu za jego ugodową politykę wobec Rusinów.

Dyktatura p. Grabskiego doprowadziła zatem do rozłamu w stronnictwie, chociaż „Słowo polskie“ tak energicznie przeczyło, jakoby na zjeździe tym było jakieś rozdwojenie, i zapewniało o jednolitości stronnictwa. Była to jedna więcej blaga p. Grabskiego, której kłam zadała rezygnacya dra Germana.

W obozie wszechpolskim powstała konsternacya. Sprowadzono do Wiednia prezesa stronnictwa prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego ze Lwowa, próbowano zażegnać rozłam — napróżno!

Mówią teraz, że następcą hofrata Germana na stanowisku przewodniczącego klubu posłów narodowo-demokratycznych ma zostać poseł Ptaś, który wraz z Buzkiem należy do kierunku p. Grabskiego.

Kierunek ten jest wcieleniem wszystkich najnieznośniejszych cech narodowej demokracyi: hakatyzmu wobec Rusinów, wilczej zachłanności, blagi, komedyantctwa, korupcyi politycznej, demagogii, bezczelności, zupełnego braku skrupułów. Doprowadził on narodową demokracyę do bankructwa, którego obecnie świadkami jesteśmy.

Mimo wszelkich zaprzeczeń *pro forma* — zajścia te do reszty podkopały stanowisko p. Głąbińskiego jako „regimentarza“ Koła polskiego, zachwiane mocno lodową aferą Wetzler-Monderer. P. Głąbiński rozpowiada wprawdzie wiedeńskim dziennikarzom, że „o przesileniu w Kole mowić nie można“, ale chyba ani najnaiwniejszy w to nie uwierzy.

„Członkowie Koła czują się solidarni“ — dodał p. Głąbiński.

Źrą się jak psy z kotami — i „czują się solidarni“!...

Nie! — to jest już zabijająco śmieszne.

Wszak każdy, kto nie jest ślepym, widzi, że nadszedł zmierzch narodowej demokracyi — i zmierzch p. Głąbińskiego.

Szczury opuszczają już jego tonący okręt. Battaglia niby oficyalnie nie wystąpił ze stronnictwa wszechpolskiego, ale siedzi cicho i nie przeczy wiadomościom, że wystąpił. German wycofał się na czas — aby objąć regimentarstwo Koła polskiego po p. Głąbińskim, którego prezesura ma dni policzone.

Tak tedy rychło pozostały strzępy z krótkotrwałej, ale buńczucznej świetności narodowo-demokratycznej.

Sejmowa reforma wyborcza.

Kraków, 4 czerwca.

Z Wiednia, z kongresu mieszkaniowego, pojechał p. dr Leo prosto do Lwowa, gdzie wczoraj zebrał się pod jego przewodnictwem sejmowy subkomitet reformy wyborczej, który nareszcie zaczął obrady. Na razie nad kuryą miejską. Albowiem wedle tej sławetnej „reformy“ kurye mają po zostać...

Otóż dyrektor biura statystycznego wydziału krajowego p. Kasznica przedłożył subkomitetowi „typy statystyczne“ (!?) co do kuryi miejskiej, a „typy“ co do kuryi wiejskiej obiecał skończyć jeszcze w tym miesiącu. Co to są owe „typy“ wynalazku p. Kasznicy, może się z czasem dowiemy. W każdym razie dobry to wynalazek do przewlekania reformy wyborczej.

Otóż, Bogu dzięki, „typy“ p. Kasznicy co do kuryi miejskiej były gotowe — i subkomitet zaczął obrady nad kuryą miejską. Wprawdzie nie nad „typami“, lecz nad tem, czy w miastach mają być dwie kurye, czy jedna, poczem uchwalono, że ma być jedna miejska kurya. Następnie obradowano nad pluralnością.

Ponieważ brakło jednego demokraty (p. Loewensteina, względnie jego zastępcy p. Sarego), przeto konserwatyści mieli większość i uchwalili, że **prawo wyborcze w miastach ma być nie równe, lecz pluralne!** Demokraci zgłosili wniosek swój o równość prawa wyborczego w miastach, jako wniosek mniejszości na pełną komisyę.

Rusini zgłosili wniosek w sprawie katastru narodowego, żądając dla siebie reprezentacyi z miast. Ale nad tym wnioskiem jeszcze nie obradowano.

Natomiast obradowano nad ilością mandatów z poszczególnych kuryj. Konserwatyści żądali, żeby pod tym względem zostało wszystko po staremu, po długiej dyskusyi oświadczyli jednak, że jeszcze pozwolą się o to ze sobą targować.

Dziś subkomitet obraduje dalej.

Wszystko to razem nie zapowiada jednak jakiejkolwiek możliwej reformy wyborczej. Kurye — pluralność — liczba mandatów z poszczególnych kuryj ta sama co dotychczas, w najlepszym razie z nieznacznemi zmianami — — i to się ma nazywać „reformą“ wyborczą!

Są to poprostu kpiny, które konserwatyści sobie urządzają, aby znowu pod pozorem „pracy“ w subkomitecie odwlec i pogrzebać sejmową reformę wyborczą. A demokraci dają się im wodzić za nos i grzeszą jeszcze takiem niedbalstwem, że nie przychodzą w komplecie na posiedzenia subkomitetu!

Reforma regulaminu Izby posłów.

Na podstawie projektu przedłożonego Izbie posłów przez rząd wypracował poseł Steinwender projekt, którego najważniejsze postanowienia są następujące:

Wybór prezydyum,

który teraz odbywa się dwukrotnie: z początkiem sesyi prowizorycznie na 4 tygodnie a potem definitywnie na całą sesyę, ma nastąpić raz jeden i to na cały przeciąg obrad parlamentu bez względu na zamykanie i otwieranie sesyi.

Nowość ta nie jest praktyczną, gdyż uniemożliwia parlamentowi usunięcie niezdolnego prezydenta, który w ten sposób może przez 6 lat urzędować mimo niezdolności i niechęci większości.

Komisye.

Referent proponuje, aby na wniosek przewodniczącego komisya miała prawo ograniczyć czas przemawiania swych członków.

Propozycya ta nie wyczerpuje całego materyału, gdyż nie mówi nic o zamknięciu dyskusyi i listy mowców; przeciwnie utrudnia obrady komisyi przez żądanie obecności absolutnej większości (więcej niż połowa członków).

Posiedzenia Izby.

Referent proponuje, aby posiedzenia plenarne odbywały się z reguły trzy razy tygodniowo po 4 godziny.

Projekt ten jest zupełnie bezsensowny, gdyż posiedzenia muszą się odbywać wedle potrzeby, czasem częściej, czasem rzadziej. Unormowanie stałej liczby posiedzeń sprawiłoby nową trudność, gdyby np. nie było przedmiotu do obrad.

Trzy czytania.

Obecnie każda ustawa musi podlegać trzykrotnemu czytaniu, a każdorazowe czytanie musi być osobno postawione na porządku dziennym. Referent proponuje, aby pierwsze czytanie odbyło się tylko na żądanie 100 posłów; co do drugiego czytania nie proponuje żadnej zmiany, zaś co do trzeciego postanawia referent, że nie potrzebuje ono osobno być postawione na porządku dziennym, lecz następuje bezpośrednio po drugiem czytaniu.

Rzecz ta jest poprostu technicznie niewykonalną, gdyż do trzeciego czytania mogą przyjść tylko rzeczy przez komisyę już opracowane i na porządek dzienny postawione. Sam referent jest zresztą ze sobą w sprzeczności, gdyż na innem miejscu postanawia, że każde przedłożenie rządowe musi przejść przez obrady komisyjne, chyba że Izba większością ⅔ głosów uchwali co innego.

Wnioski nagłe.

Projekt referenta w zupełności usuwa wnioski nagłe, pozostawiając tylko następujące postanowienie: „Tylko na wniosek prezydenta może Izba bez dyskusyi uchwalić przerwanie dyskusyi nad stojącym na porządku dziennym przedmiotem i postawić na porządek dzienny inny ważny przedmiot“.

Ograniczenie czasu przemawiania.

Według projektu referenta mają sprostowania faktyczne uledz ograniczeniu na 5 minut. Postanowienie to jest możliwe do przyjęcia, gdyż ze „sprostowaniami faktycznemi“ rzeczywiście dzieją się nadużycia. Wnioski formalne do porządku dziennego może prezydent odrzucić, a dyskusya nad dopuszczalnością takiego wniosku może nastąpić tylko za zgodą prezydenta. Dalej postanawia prezydent, że mówca (z wyjątkiem sprawozdawcy) „może mówić tylko przez ograniczony czas“ i to z trybuny, o ile prezydent nie pozwoli posłowi przemawiać z jego miejsca.

Głosowanie.

O sposobie głosowania rozstrzyga prezydent samowładnie, podczas gdy dotąd można było zaproponować i (po dyskusyi) uchwalić inny sposób głosowania. Głosowanie za wzorem innych parlamentów ma się odbywać w ten sposób, że posłowie opuszczają salę i wracają do niej dwoma wejściami, stosownie do tego, czy głosują za lub przeciw. Głosowanie imienne odbywa się na żądanie 100 posłów (teraz wystarcza 50).

Interpelacye i petycye.

Projekt przepisuje, że interpelacye nie będą odczytywane i że należy je wnosić na piśmie, a odpowiedź — pisemna czy ustna — musi nastąpić w przeciągu 6 tygodni. Izba może uchwalić przyjęcie lub nieprzyjęcie odpowiedzi do wiadomości. Projekt nadaje prezydentowi prawo cenzury nad interpelacyami, gdyż może on interpelacye, których „treść wykracza przeciw ustawie karnej albo przeciw moralności“, odrzucić.

Postanowienie to jest niebywałem naruszeniem jednego z najważniejszych praw parlamentarnych i wykluczonem jest, aby zostało uchwalone.

Wykluczenie posłów.

Referent proponuje: Posłowie, którzy na posiedzeniach lub poza niemi dopuszczają

A. KUPRIN.

TOAST.

(Fantazya).

Z rosyjskiego przełożył J. M.

...Upływał dwóchsetny rok nowej ery. Pozostawało zaledwie piętnaście minut do tego miesiąca, dnia i godziny, w których dwieście lat ledwie temu, ostatni kraj o ustroju państwowym, najbardziej opierający się postępowi, najkonserwatywniejszy i najciemniejszy ze wszystkich krajów — Niemcy — zdecydował się wreszcie rozstać się ze swą zdawna przestarzałą, śmieszną narodową samoistnością i ku wielkiej radości całego świata przystąpił do wszechświatowego socyalistycznego związku wolnych ludzi. Podług zaś starego, chrześcijańskiego kalendarza była teraz wigilia 2906 roku.

Ale nigdzie nie witano nowego dwóchsetnego roku tak wspaniale, tak uroczyście, jak na Północnym i Południowym biegunie, na tych głównych stacyach wielkiej Elektroziemsko-magnetycznej Asocyacyi. Przez przeciąg ostatnich trzydziestu lat kilkanaście tysięcy techników, inżynierów, astronomów, matematyków, architektów i innych uczonych specyalistów z całem zaparciem się siebie pracowało nad urzeczywistnieniem najdonioślejszej, najbardziej heroicznej idei II wieku. Postanowili oni przemienić kulę ziemską w jakąś gigantyczną elektro-magnetyczną piłkę i w tym też celu oplątali ją od północy do południa spiralą ze stalowych, owiniętych w gutaperkę, drutów, długości około czterech miliardów kilometrów. Na obu biegunach ustawili o przeolbrzymiej sile elektromotory i wreszcie połączyli między sobą wszystkie zakątki ziemi niezliczoną ilością przewodników. Nad urzeczywistnieniem tego zdumiewającego przedsięwzięcia z niepokojem śledzili nie tylko na Ziemi, ale i na wszystkich sąsiadujących z nią planetach, z któremi mieszkańcy ziemi utrzymywali stałe stosunki. Wielu wszakże patrzyło na te wysiłki Asocyacyi z nieufnością, inni z obawą, a jeszcze inni z trwogą...

Ale ubiegły rok — był rokiem zupełnego tryumfu Asocyacyi nad sceptycyzmem. Wszechpotężna magnetyczna siła ziemi puściła w ruch wszystkie fabryki, warsztaty, maszyny rolnicze, koleje żelazne i parostatki. Oświetliła wszystkie ulice i wszystkie domy, ogrzała wszystkie lokale. Uczyniła zbytecznym dalszy użytek węgla kamiennego, którego pokłady już od dawna wyczerpały się. Starła z oblicza ziemi potwornie wielkie, dymiące się kominy fabryk, zatruwające powietrze. Ocaliła kwiaty, trawy i drzewa — tę jedyną radość Ziemi — od grożącego im wymarcia i zguby. Wreszcie wydała niesłychane rezultaty w rolnictwie, podniósłszy wszędzie wydajność gruntu prawie w dwójnasób...

* * *

Jeden z inżynierów północnej stacyi, wybrany na dziś prezesem, powstał ze swego miejsca i podniósł ku górze puhar. Wszyscy umilkli. Prezes odezwał się:

— Towarzysze! Jeżeli życzycie tego sobie, to natychmiast połączymy się z naszymi drogimi współtowarzyszami, pracującymi na stacyi południowej. Przed chwilą sygnalizowali do mnie...

Ogromna sala Narad począł mknąć w nieskończoną dal. Był to wspaniały gmach ze szkła, żelaza i marmuru, ozdobiony egzotycznymi kwiatami i przepysznemi drzewami, bardziej podobny do pięknej oranżeryi, niż do publicznego lokalu. Z zewnątrz gmachu była noc polarna, ale dzięki działaniu pewnych kondensatorów, jaskrawe światło słoneczne rzęsiście oblewało i zieloność traw, i stoły, i kształtne kolumny, podtrzymujące sklepienie, i cudne obrazy, i statuetki w przedsionkach, i tysiączne twarze ucztujących w sali. Trzy ściany sali Narad były przeźroczyste, ale czwarta, do której plecami stał inżynier prezes, był to czterokątny ekran, wyrobiony z niezwykle delikatnego, kruchego, cienkiego i błyszczącego szkła.

I oto, otrzymawszy zgodę zgromadzonych, prezes dotknął się palcem do maleńkiego guziczka, umieszczonego w stole. Ekran momentalnie rozjaśniał blaskiem wewnętrznym i jak gdyby odrazu roztajał, a za nim ukazał się takiż sam wysoki, mknący w dal przecudny pałac, i tak samo, jak i tu, siedzieli za stołami mocarni, piękni ludzie, z radosnym wyrazem na twarzach, w lekkich połśniewających szatach. I ci i tamci, rozdzieleni przestrzenią na 25.000 kilometrów, poznali jedni drugich, uśmiechali się ku sobie i na znak powitania podnosili ku górze puhary. Ale wskutek ogólnego śmiechu i okrzyków nie słyszeli jeszcze swych głosów.

Wtedy znów powstał prezes i natychmiast umilkli jego przyjaciele i współpracownicy na obu krańcach kuli ziemskiej.

Odezwał się:

— Drodzy moi bracia i siostry! I wy, przepiękne kobiety, ku którym teraz zwraca się moje serce! I wy, któreście mię dawniej kochały i wy, dla których serce moje jest pełne uwielbienia! Słuchajcie mnie! Chwała wiecznie młodemu, cudnemu, niewyczerpanemu życiu! Chwała jedynemu bogu na Ziemi — Człowiekowi! Oddajmyż hołd wszystkim uciechom Jego ciała i oddajmyż hołd Jego wielkiemu i nieśmiertelnemu rozumowi!

Oto patrzę ja na was — dumni, śmiali, mężni, weseli — i żarem miłości zapala się dusza moja! Nic nie krępuje naszego umysłu, nie ma granic dla naszych żądz! Nie znamy ani uległości, ani władzy, ani zawiści, ani gwałtu, ani oszustwa. Każdy nowy dzień, otwiera przed nami coraz to nowe otchłanie tajemnic życia, i coraz radośniej poznajemy bezkres i wszechmoc wiedzy. I nawet śmierć nas nie lęka, albowiem odchodzimy z życia, nie wypaczeni ohydą starości, nie z dzikiem przerażeniem w źrenicach i nie z przekleństwem na ustach, a piękni, podobni bogom, z uśmiechem na wargach, i nie chwytamy się kurczowo resztek życia, a tylko cicho przymykamy powieki, niby znużeni wędrowcy. Praca nasza — jest naszą rozkoszą. A mi-

się naruszenia porządku, mogą być na 5 dni, a w razie powtórzenia na 14 dni wykluczeni z całego gmachu parlamentu. Wykluczenie następuje na wniosek „rady narodowej“ zwołanej przez prezydenta Izby. Rada składa się z 12 członków wybranych przez Izbę na początku sesyi. Rada rozstrzyga większością głosów; przewodniczący, którym jest najstarszy członek rady, głosuje tylko w razie równości głosów. Przez czas wykluczenia poseł nie pobiera dyet.

Jeżeli poseł obrazi w Izbie kogoś stojącego poza Izbą, ma obrażony prawo w przeciągu 4 tygodni wnieść zażalenie do prezydenta, który zwołuje radę honorową. Ta ma prawo przesłuchać obie strony i w razie przychylenia się do zażalenia może zaproponować wykluczenie posła, albo udzielenie mu nagany.

Dyety.

Zamiast dotychczasowych dyet po 20 K dziennie proponuje projekt ustanowienie pauszalu rocznego bez podziału na razie wysokości. Posłowie mieszkający poza Wiedniem mają otrzymać odszkodowanie; oprócz tego posłowie mają zamiast kosztów podróży otrzymać wolne karty jazdy kolejami.

Rada państwa.

Wiedeń, 4 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Lisy'ego w sprawie położenia tkaczy w północnych Czechach nastąpiły zapytania do prezydenta.

Czesi przeciw Finlandyi.

Poseł Sokol wskazał na zamiar wielu posłów wystosowania do Dumy rosyjskiej memoryału w sprawie utrzymania samodzielności Finlandyi. — Mowca pyta prezydenta, czy gotów jest postarać się o to, aby projektowana manifestacya, która jest bez wątpienia „mieszaniem się w wewnętrzne sprawy obcego państwa“, nie przyszła do skutku, albo aby przynajmniej dopóty nie nastąpiła, póki w Austryi nie będzie zaprowadzone czeskie prawo państwowe.

Wiceprezydent tow. Pernerstorfer oświadczył, że przewodniczący Izby nie ma prawa przepisywania posłom, jak mają postępować. Jest wyłącznie rzeczą posłów lub stronnictw urządzać manifestacye w sposób, jaki uznają za stosowny; pod tym względem nie podlegają władzy dyscyplinarnej Izby.

„Uciskani“ moskalofile.

Poseł Markow wskazał w zapytaniu do prezydenta, że przeciw przywódcy moskalofilów na Bukowinie, sędziemu drowi Kornełowi Mogilnickiemu, który kandyduje do sejmu i ma szanse wyboru, wytoczono śledztwo według §§ 68 i 63 ust. karnej (obraza majestatu). Mowca protestuje przeciw takiemu naruszeniu praw konstytucyjnych na szkodę pewnych stronnictw na Bukowinie.

Wiceprezydent tow. Pernerstorfer oświadczył, że takie zapytania, jak posłów Sokola i Markowa, musi określić jako nadużycia. (Protesty na ławach czeskich radykałów). Posłowie mają dosyć sposobności podnoszenia swoich głosów przeciw wszelkiemu bezprawiu. Wobec przerywań ze strony czeskich radykałów oświadczył wiceprezydent, że on, przemawiając jako wiceprezydent, nie należy do żadnego stronnictwa i przestrzega godności Izby. Jest nadużyciem, jeżeli wystosowuje się do prezydenta Izby zapytania, na które on odpowiedzi dać nie może.

Interpelacye.

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya posła Gessmanna i tow. w sprawie wysyłki wojsk na wybory węgierskie, dalej interpelacya posła Szramka i tow. w sprawie nadużyć przy wyborach w okręgach słowackich, tudzież interpelacya posła Moraczewskiego i tow. w sprawie prześladowania personalu kolejowego w Jaśle.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne we **środę 8 b. m.**

* * *

Konferencya przewodniczących klubów.

Konferencya przewodniczących klubów zajmowała się wczoraj sprawą załatwienia budżetu. Przewodniczący klubów postawili rozmaite wnioski w sprawie przyspieszenia postępowania przy uchwalaniu budżetu. Poseł ks. Koroszec protestował przeciw wszelkim ograniczeniom dyskusyi budżetowej. Zastępcy małych stronnictw oświadczyli się za kontyngentowaniem mowców, aby małe stronnictwa nie były upośledzone. Poseł Kramarz proponował, aby rezolucye do wszystkich ministerstw zostały dopiero po ukończeniu dyskusyi budżetowej wzięte pod obrady.

Prezydent oświadczył, że wypracuje plan opierający się na kontyngentowaniu mowców i połączy działy budżetu w 4 grupy. W przyszłym tygodniu odbędą się pełne posiedzenia w środę, czwartek i piątek. W piątek ma się rozpocząć dyskusya budżetowa.

* * *

Z komisyj parlamentarnych.

Komisya budżetowa

obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł Głąbiński referował dział „zarząd centralny“ i postawił rezolucyę wzywającą rząd, aby wypracował osobną pragmatykę służbową dla sędziów i przyspieszył utworzenie nowych sądów obwodowych, powiatowych i przemysłowych w Galicyi.

Poseł tow. Diamand zwrócił uwagę ministra sprawiedliwości na błąd prawny, który inteligentne koła w Galicyi do żywego oburzył. Chodzi tu o jaskrawy wypadek nadużycia władzy ojcowskiej wskutek religijnego fanatyzmu. Dwie córki jednej z najbogatszych żydowskich konserwatywnych rodzin w Podgórzu nie zostały przez swych rodziców dopuszczone do kształcenia się w szkole średniej względnie wyższej, a owszem fizycznie zmuszono je, aby w młodym wieku, bo licząc dopiero lat 17, zawarły małżeństwo, a kiedy potem zbiegły i wdrożyły kroki sądowe o zawieszenie władzy ojcowskiej, sąd krajowy w Krakowie odmówił ich skardze. Mowca prosi ministra, aby temu rozstrzygnięciu niewyjaśnionej kwestyi prawnej poświęcił swoją uwagę.

Minister sprawiedliwości dr Hochenburger odpowiedział na poruszone w dyskusyi kwestye, poczem obrady przerwano do dziś.

* * *

Koło polskie.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła prezes dr Głąbiński zdał sprawę o konferencyi z rządem w sprawie budowy kanałów. Rząd zdecydowany jest kanały budować i przedłoży Izbie sprawozdanie o dotychczasowym stanie robót.

Poseł Buzek referował o przebiegu dyskusyi w komisyi społeczno-politycznej. Po dłuższych obradach ze względu na to, że różnych żądań Galicyi komisya nie uwzględniła, przyjęto wniosek, mocą którego Koło polskie ma ustanowić komisyę z 14 członków, z tych 7 członków komisyi społeczno-politycznej, którąby przedłożyła Kołu konkretne wnioski.

* * *

O monopol zapałkowy.

W ministerstwie handlu odbyło się wczoraj posiedzenie III sekcyi rady przemysłowej, na którem omawiano kwostyę monopolu zapałkowego.

P. Lipschütz, fabrykant zapałek ze Skolego, żalił się, że uchwalona ustawa o zakazie używania fosforu jest ruiną dla przemysłu zapałkowego w Galicyi i oświadczył się za oddaniem monopolu w dzierżawę prywatnemu towarzystwu.

(Ten bezczelny głos jest charakterystyczny dla poziomu kulturalnego galicyjskiego przemysłowca. Dla niego ważniejszą jest kwestya zysku, aniżeli zdrowie i życie tysięcy robotników, którzy przy pracy z fosforem padali ofiarą. Szczęściem, p. Lipschütz może sobie płakać, a ustawa mimo to wejdzie w życie. *Przyp. red.*).

Referent zreasumował obrady w ten sposób, że należy wprowadzić zwykły monopol, a nie monopol handlowy lub opodatkowanie opasek.

Kraków bez wody!

Sahara w Krakowie. — Straszna noc. — Wszak płacimy za wodę! — Co dalej?

Kraków zamienił się w Saharę. Kropla wody jest tu obecnie — równie jak na pustyni — droższą ludziom niż złoto. Upał dochodzi do 30 stopni i podczas takiej spiekoty brak wody jest tem dokuczliwszy.

Stan ten jest wprost nie do zniesienia. Barbarzyński ukaz magistratu pozbawia miasto wody przez całą dobę z wyjątkiem trzech godzin rannych od 6 do 9. A co zrobić po południu, kiedy wodociąg zamknięty? Ani kolacyi nie można ugotować, ani herbaty; nie można dzieciom ugasić pragnienia, ani się umyć. Zbyt wody sodowej wzrósł jak nigdy, ale woda sodowa nie zastąpi wodociągowej — przedewszystkiem dlatego, że kosztuje, a to uniemożliwia uboższej ludności korzystanie z niej, powtóre dlatego, że mieszkańcy musieliby mieć lodownie w domu, aby wodę sodową w syfonach utrzymać w stanie możliwym do picia, po trzecie zaś woda sodowa nie może służyć do mycia, ani do kuchni, ani do prania, ani do płukania garnków i talerzy.

Zwłaszcza noc ubiegła dała się we znaki mieszkańcom naszego miasta. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujący opis męczarni, jakie wraz z rodziną przeszedł tej nocy:

„Straszna to była noc! Nie zapomnę jej nigdy.

Na kolacyę nie można było ugotować kartofli do kwaśnego mleka; zastąpiliśmy je chlebem. Następnie położyło się dzieciaki spać, zamorusane, brudne, bo nie było wody, żeby je umyć... Naczynie z obiadu i z kolacyi stało w kuchni niepomyte...

Z wieczora zaopatrzyłem się na noc w wodę sodową. Ale nie na wiele mi się to zdało. Około północy zbudziło się jedno dziecko:

— Mamo, wody!

Żona dała mu sodowej.

— Niedobre, ciepłe! — zakwilił dzieciak.

— Pij, moje dziecko, niema innej.

Dziecię zaczęło płakać.

Skosztowałem — i uznałem, że istotnie nie można zmuszać dziecka do picia obrzydliwie letniej lury.

Płacz zbudził i resztę dzieci. Wszystkim się chciało pić. Żadne nie mogło pić ściepłałej wody sodowej, choć żona wszystkie po kolei nią częstowała. Wszystkie zaczęły beczeć i koncert ten nie dał spać przez parę godzin, aż dzieci ze znużenia posnęły...

Ale tymczasem rzecz gorsza może od pragnienia zatruła nam resztę nocy, bo zatruła powietrze w mieszkaniu. Oto mam mieszkanie z water-klozetem. Dawniej, gdy nie było waterklozetów, budowało się wychodki jak najdalej od mieszkań, w podworcu, na ganku, aby uchronić mieszkania od przykrej woni; obecnie bezwonne waterklozety robi się w mieszkaniach, co jest rzeczą bardzo wygodną. Ale gdy z powodu braku wody waterklozet przestaje być bezwonnym (czego wynalazcy waterklozetu, nie będąc Krakowianami, przewidzieć nie mogli), w takim anormalnym wypadku waterklozet w mieszkaniu staje się czemś okropnem. Przez dzień obchodziliśmy się bez niego; zamknąłem go na klucz, a dzieciom dałem dość drobnych pieniędzy, aby za każdym razem chodziły do wychodka magistrackiego na plantach, odległego od naszego mieszkania o 8 minut. Ale co było począć w nocy? Mimo zamykania drzwi od przedpokoju, mimo pozostawienia otworem wszystkich okien, — okropna woń zaczęła zalatywać i rozchodzić się po mieszkaniu...

Nie mogłem zmrużyć oka, czekając niecierpliwie godziny 6. Dzieci zrywały się kilkakrotnie ze snu.

Nareszcie usłyszałem sześć uderzeń zegara z ratuszowej wieży. Zerwałem się coprędzej, aby przedewszystkiem puścić wodę w waterklozecie...“

* * *

Do powyższego listu dodać musimy jeszcze parę uwag.

Odpowiedzialność za niefunkcyonowanie wodociągu spada w zupełności na gminę, której przecie płacimy za wodę. Wszak gmina pobiera przymusowo opłaty wodociągowe od właścicieli domów, którzy wliczają je lokatorom do czynszu. Gmina jest obowiązana do dostarczania wody mieszkańcom, którzy mają prawo skarżyć ją na drodze sądowej za wszelkie szkody z braku wody wynikające. Nie ulega kwestyi, że wygraćby musieli takie procesy, gdyż zachodzi tu karygodne niedbalstwo ze strony gminy; zwracano bowiem niejednokrotnie w Radzie miejskiej w ubiegłych latach uwagę prezydentowi, że taka klęska jest nieuchronna, że wody braknie w wodociągu właśnie wtedy, kiedy jej najwięcej będzie potrzeba, i wskazywano środki zaradcze, które jednak prezydent zaniedbał na czas uskutecznić.

Wyobraźmy sobie, że w obecnym stanie rzeczy wybuchłby w Krakowie pożar. Byłaby to niebywała katastrofa, bo nie możnaby gasić ognia z powodu małego ciśnienia w wodociągu, skutkiem czego woda z hydrantów nie dochodziłaby wężami do dachów i wyższych pięter, co opóźniałoby i utrudniało akcyę ratunkową.

Na takie straszne niebezpieczeństwo jest obecnie Kraków narażony.

I z pewnością nie doczekalibyśmy się poprawy, gdyby nie wojskowość, która nie może ścierpieć, żeby twierdza była narażona na brak wody. A ponieważ u nas wszystko się robi, czego tylko wojskowość zażąda, więc przynajmniej raz militaryzm, który nas tak drogo kosztuje, przyda się na coś pożytecznego. Na żądanie wojskowości szlendryan magistracki będzie musiał popędzić nieco swego konika biurokratycznego i przyspieszyć roboty konieczne celem zwiększenia wydajności wodociągu.

To pociecha na przyszłość, — na razie jednak mamy przed sobą perspektywę długiego szeregu dni, może tygodni bez wody...

* * *

Pęknięcie rury wodociągowej.

Dziś przed godz. 8 rano pękła rura wodociągowa w ulicy Jabłonowskich. Obecnie ulicę tę się szutruje i maszyna parowa ugniata szuter. Pod ciężarem maszyny pękła rura wodociągowa idąca pod ulicą i słup wody trysnął z pod ziemi. Dano zaraz znać do zarządu wodociągu, który natychmiast zamknął

łość nasza uwolniona z więzów niewoli i podłości — podobna do miłości kwiatów i jak one jest wolna! A jedynym panem naszym — jest geniusz człowieka!

Przyjaciele moi! Być może, mówię wam rzeczy oddawna wszystkim znane. Ale nie mogę postąpić inaczej. Dziś rano czytałem, nie mogąc się oderwać, niezwykle ciekawą i straszną księgę. Była to — „historya wieku XX“.

Czytając ją, nieraz pytałem siebie, czy nie baśń czytam czasem? Tak nieprawdopodobnem, tak ohydnem i bezmyślnem wydało mi się życie przodków naszych, odległych od nas o dziewięć wieków!

Brudni, okrutni, zbrodniczy, zarażeni mnogiemi chorobami ciała i duszy — podobni byli do gadów obmierzłych, zamkniętych w wielkiej klatce! Jeden kradł u drugiego kęs chleba, i kryjąc się z nim przed drugim, zanosił go gdzieś do ciemnego kąta i kładł się nań brzuchem, aby ktoś inny nie widział. Inni odbierali sobie nawzajem mieszkania, lasy, wodę, pola, ziemię i powietrze. Chmary rozpustników i pasorzytów, popierane przez rząd zbójecki wespół ze złodziejami, oszustami, gwałcicielami, pchały jeden tłum pijanych robotników na drugi, jeden tłum trzęsących się idyotów na drugi, i żyły z tego! I ziemia, ta tak rozległa i piękna ziemia, za ciasną była dla ludzi, i była ciemną i duszną niby więzienie.

Ale i wtedy wśród tych ujarzmionych bydląt, wśród rabów najtchórzliwszych podnosili głowę ludzie dumni duszą, bohaterzy o sercach płomiennych! Jak przychodzili na świat w tej podłej porze — nie mogę tego zrozumieć! Ludzie ci stawali na placach, na rozstajach dróg i wołali do tłumów: „łączcie się!“, „niech żyje wolność!“, „umrzyjcie dla niej!“ A wtedy ani jeden dom nie był pewnem schronieniem, wtedy zdrada, mord skrytobójczy, gwałt i bezprawie hojny zbierały plon i nagradzane były szczodrze, a jednak ci ludzie umierali z okrzykiem „śmierć tyranom!“

I zlewali swą krwią sprawiedliwą braki ulic miast wielkich. Waryowali w ciemnicach więzień. Konali na szubienicach i pod ogniem strzałów karabinowych, przywiązani do słupa... Wyrzekali się dobrowolnie wszelkich radości życia, prócz jednej radości — śmierci za wolne życie przyszłej ludzkości...

Przyjaciele moi! Czyż nie widzicie tego mostu z trupów ludzkich, który łączy nasze promienne dziś z okrutnem, strasznem wczoraj? Czyż nie czujecie tej krwawej rzeki, która zaniosła całą ludzkość do wielkiego oceanu szczęścia powszechnego?

Cześć wam wieczna, nieznani nam bliżej, milczący męczennicy. Kiedyście umierali, to w jasnowidzących źrenicach waszych świecił się uśmiech... Widzieliście wtedy nas, wolnych, silnych, tryumfujących i w wielkim momencie zgonu przesyłaliście nam duchem swe powitanie.

Przyjaciele moi! Niech każdy z nas cicho, bez słów, sam na sam z własnem sercem, wychyli puchar ku czci tych wielkich męczenników. Niech każdy z nas ujrzy przed swemi oczyma ich uśmiech łagodny!

Wszyscy wypili, milcząc. Tylko jedna kobieta, niepospolitej piękności, siedząca obok mowcy, przytuliła się głową do jego piersi i zapłakała naraz. A na pytanie, dlaczego płacze, odparła szeptem:

— A jednak... jakżebym chciała być wtedy razem... z nimi... z nimi...

dopływ wody, skutkiem czego wszystkie sąsiednie ulice zostały pozbawione wody nawet w tych godzinach, w których magistrat łaskawie raczył mieszkańcom pozwolić na korzystanie z wodociągu.

* * *

Wczorajszy dzień dał się porządnie we znaki. Upał dochodził do 25 stopni przy lekkim wietrze południowym, tumany kurzu unosiły się po ulicach, a wody nie było. Nawet w godzinach przez magistrat wyznaczonych t. j. od godz. 6 do 9 rano szła bardzo skąpo. Dziś o tej porze było wody więcej, ale cóż z tego? Nagromadzenie wody na cały dzień jest prawie niewykonalnem, gdyż w żadnym domu niema tylu odpowiednich naczyń; zresztą jaki smak może mieć woda po przetrzymaniu jej przez 21 godzin w beczce lub żelaznem naczyniu? O niepraktyczności tego zarządzenia pouczy następujące zajście, którego świadkiem byli sprawozdawcy dziennikarcy dziś o godz. 11 przed południem w magistracie: Właściciel piekarni przy ul. Stolarskiej p. Troczyński przyszedł użalić się przed wiceprezydentem p. Sarem, że zamknięto mu wodociąg, wskutek czego nie może przygotować pieczywa na niedzielę. Na radę, aby zrobił zapas wody, wskazał, że to jest niemożliwe, gdyż na potrzebnych mu 150 litrów wody niema koniecznej liczby 5 beczek.

Faktem jest, że wodociąg produkuje obecnie około 6000 $m.^3$ wody dziennie, podczas gdy normalne zapotrzebowanie wynosi 8000 $m.^3$, a w upalne dni dochodzi do 10.000 $m.^3$ Zarząd wodociągowy z doświadczenia lat ubiegłych powinien był o tem wiedzieć, a mimo to fatalistycznie poddał się losowi i nic dla odwrócenia *przewidzianej* klęski nie zrobił. Ludność zapamięta sobie to lekceważenie jej interesów życiowych przez władze miejskie; już teraz w całem mieście panują zgodne głosy oburzenia na gospodarkę magistratu. Teraz po niewczasie zaczęto dziś na Bielanach kopać nowe studnie, z których spodziewają się wody — na przyszłe lato.

O godz. 5 po południu odbędzie się w magistracie posiedzenie komisyi wodociągowej; komisya prawdopodobnie uda się do Bielan.

* * *

Magistrat ogłasza: „Od dziś około 15 beczek rozwozić będzie po mieście straż pożarna, dając dzwonkiem znak przejazdu przez ulicę.

Wczoraj po południu napełniano beczki tylko kilka razy, gdyż nie zachodziła potrzeba większego zapotrzebowania wody, albowiem na placach publicznych i na skrzyżowaniach ulic jest 43 studzien wodociągowych, które przez cały dzień i noc dają wodę".

Przegląd polityczny.

Wybór uzupełniający w okręgu czeskim Plau-Tachau, który odbył się 2 b. m. w miejsce zmarłego posła hr. Kolowrata (agraryusza niemieckiego), przyniósł socyalnej demokracyi znaczną podwyżkę głosów. Podczas gdy przy wyborach w roku 1907 kandydat socyalistyczny otrzymał 1017 głosów, teraz na tow. Schillera padło 1800, tj. o 783 głosów więcej. Jest to znakomity postęp, jeżeli się zważy, że chodzi o czysto wiejski okręg, w którym mali i średni rolnicy przeważają. Jak w roku 1907 socyaliści przy wyborze ścisłym przeważyli szalę na rzecz hr. Kolowrata przeciw chrześcijańsko-socyalnemu ks. Waltersowi, tak samo teraz w rękach socyalistów leży rozstrzygnienie, czy wyjdzie postępowy agraryusz Mayer, czy klerykał Walters.

W Hiszpanii przygotowuje się za wzorem Francyi walka rządu z przemożnym wpływem zakonów. Prezydent ministrów *Canalejas* zwrócił się do Watykanu o zmianę konkordatu w tym duchu, aby zakony podlegały ogólnej ustawie państwowej o stowarzyszeniach. Nim jednak Watykan dał odpowiedź, ogłosili biskupi hiszpańscy list pasterski, w którym głoszą, że zakony jako urządzenie kościelne nie śmią podlegać ustawom państwowym. Na tę prowokacyę rząd odpowiedział dekretem, który wszystkie zakony — z wyjątkiem trzech, które jeszcze w roku 1902 uzyskały autoryzacyę — poddaje państwowej ustawie o stowarzyszeniach, to jest poddaje je pod względem politycznym i ekonomicznym pod nadzór państwa.

Ten pierwszy energiczny krok przeciw zakonom, tej prawdziwej pladze kraju — spotkał się z wielkiem uznaniem parlamentu, w którym rząd ma silną większość, złożoną z liberałów i republikanów. Nie ulega jednak wątpliwości, że Watykan użyje wszelkich środków dla utrzymania swego panowania nad Hiszpanią, tembardziej, że właśnie dwaj Hiszpanie odgrywają teraz w Watykanie największą rolę. Są nimi sekretarz stanu Merry del Val i spowiednik papieża kardynał Tuto, generał zakonu Kapucynów.

Z literatury i sztuki.

Z pałacu sztuk pięknych donoszą nam: Wystawa obrazów starych mistrzów urządzona staraniem prof. hr. Mycielskiego została na ogólne życzenie przedłużoną do najbliższego poniedziałku, t. j. do 6 b. m. Na wystawę ogólną nadeszła duża kolekcya obrazów, pasteli, akwareli, rysunków i autografji francuskiego artysty Aleksandra Lunois i wypełniła prawie w całości wielką salę obok obrazów J. Malczewskiego i W. Kossaka. Resztę sal zajęli, wystawiając swe dzieła, pp.: W. Betley, L. Drexlerówna, S. Felsztyński, E. Kazimirowski, L. Kowalski, L. Kwiatkowski, W. Leonhard, W. Nałęcz, J. Ostrowski, M. Płonowska, B. Rychter-Janowska, K. Sichulski, W. Skoczylas, Z. Skrochowska, L. Stasiak, S. Szygell, W. Tetmajer, J. Tombiński, S. Tondos J. Warchałowski, M. Wawrzeniecki, K. Żelechowski, A. Szyszko Bohusz oraz krakowski zakład witrażów S. G. Żeleńskiego.

Z sali sądowej.

Kraków, 4 czerwca.

Proces o kradzieże pocztowe.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy oskarżony tłómaczył się, iż zarzuconych mu manipulacyj z listem z braku czasu uskutecznić nie mógł.

Następnie powstała sprzeczka między obrońcą drem Markiem a prokuratorem, który poruszył fakta przeciw oskarżonemu, nie zawarte w akcie oskarżenia.

Po krótkiej pauzie zeznawał inspektor pocztowy Kowarzik, jako zastępca dyrekcyi pocztowej, *obciążająco* dla oskarżonego, poczem rozprawę odroczono.

Drugi dzień rozprawy

rozpoczął się od przesłuchania świadków. Świadek *Herman*, urzędnik pocztowy, który pełnił służbę razem z oskarżonym w ambulansie, zeznaje zaprzysiężony w sprawie listu zaginionego w r. 1907.

Inspektor Kowarzik pokazuje sędziom przysięgłym urzędowy opis listów, który objaśnia świadek.

Świadek *Firman*, woźny, również z owego ambulansu, zaprzysiężony, omawia tę samą sprawę.

Obrońca pokazuje świadkowi list i zapytuje o manipulacyę z nim.

Świadek *Baziuk*, urzędnik pocztowy, omawia tę samą sprawę i daje wyjaśnienia na liczne zapytania.

Rozprawa ze względu na licznych świadków zakończy się dziś późno wieczorem.

10 h LATARNIA 10 h

Z powodu zbliżającego się obchodu rocznicy grunwaldzkiej wyszła świeżo z druku nowa książeczka „Latarni" p. t.:

Grunwald

Napisali *Kruk* i St. *Os...arz.*

Broszura ta zawiera piękny opis bitwy pod Grunwaldem i popularnie wyjaśnia jej historyczne znaczenie, w drugiej zaś części omawia obecne położenie polityczne narodu polskiego i znaczenie obchodu pięćsetnej rocznicy Grunwaldu.

Cena 10 h, z przesyłką 14 h.

Do nabycia w Administracyi wydawnictw P. P. S. D. („Życie", Kraków, ulica Straszewskiego 20), oraz u wszystkich kolporterów partyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 4 czerwca.

Piękną uroczystość otwarcia Domu Robotniczego i rozwinięcia sztandaru obchodzić będą jutro, w niedzielę, nasi towarzysze w *Cieszynie*. Wydali oni ładną jednodniówkę, poświęconą uroczystości otwarcia Domu Robotniczego. Jednodniówka, wydana w trzech językach: polskim, niemieckim i czeskim, oprócz licznych artykułów, wierszy itd., zawiera także fotografie cieszyńskiego Domu Robotniczego i należącego doń ogrodu.

Zasyłamy towarzyszom cieszyńskim serdeczne życzenia pomyślności dla tej nowej placówki ruchu socyalistycznego na Śląsku!

Nowiny krakowskie.

Komitet ogólno-akademicki dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej na posiedzeniu z dnia 2 b. m. zakończył obrady swoje nad głównym planem obchodu akademickiego. Po sprawozdaniu przewodniczącego, skarbnika i sekretarza z czynności za czas ubiegły, przystąpiono do utworzenia komisyj, mających za zadanie zająć się zrealizowaniem poszczególnych punktów programu. Ponieważ główny nacisk położono na odczyty i przedstawienia teatralne, zorganizowano „komisyę odczytową", w skład której powoła komitet przedstawicieli poszczególnych instytucyj oświatowych, skupiających młodzież — i „komisyę artystyczną", do której uchwalono zaprosić przedstawicieli „Koła miłośników dramatu klasycznego", oraz kilku kolegów amatorów. Nakoniec poruszono sprawę odezwy wydanej przez stow. katolickiej młodzieży „Polonię" przeciw komitetowi ogólno akademickiemu. Stwierdziwszy jednomyślnie kłamliwość podawanych przez nią informacyj, postanowiono jak najenergiczniej zaprotestować w osobnej odezwie przeciw tej insynuacyjnej napaści.

Budowa kanałów miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej, na którem zatwierdzono ofertę firmy Grzybiński i Zarzycki na budowę kanałów w ul. Lubicz, Bosackiej i na Harajewiczówce. Również przyjęto projekt skanalizowania nowobudującego się dworca towarowego na Krowodrzy.

Z parku Jordana. Tak samo jak w roku przeszłym sekcya pań Towarzystwa „Walki z gruźlicą" zorganizowała półkolonie dla dzieci w parku Jordana. Dzieci przebywają w parku od 8 rano do 5 po południu pod umiejętną opieką. Matki, które pragną swe dzieci oddać do kolonii, mogą się co dnia zgłaszać do fizyka miejskiego dra Janiszewskiego (Garncarska 2) o godzinie 3 po południu lub do dra M. Wojczyńskiego (Stachowskiego 10) o tej samej porze. Tylko dzieci zbadane mogą być przyjęte, ponieważ kolonia ma na celu działanie zapobiegawcze przeciwko gruźlicy, więc dzieci chore z gruźlicą otwartą przyjmowane nie będą. Wiek dzieci od lat 4 do 7.

Zapasy w piłkę nożną. Jutro w niedzielę rozegra „Wisła I" match rewanż z „Pogonią I" ze Lwowa. „Pogoń I" jest pierwszą drużyną we Lwowie, znaną dobrze także w Krakowie z matchów rozgrywanych zeszłego roku tak z „Wisłą" jak i z „Cracovią". Od ostatniego pobytu „Pogoni" w Krakowie zrobiła drużyna lwowska znaczne postępy w grze, a przedewszystkiem wzmocniła obronę graczem od „Kriheterów" (p. Pordes), co silnie podkreślają sprawozdawcy sportowi dzienników lwowskich. Match niedzielny budzi w kołach sportowych wielkie zainteresowanie; „Wisła" bowiem, grając ubiegłej niedzieli z „Pogonią" we Lwowie, nie odniosła ani zwycięstwa, ani klęski; wynik matchu bowiem był 1:1.

Wycieczka kolejarzy do lasu pod Krzeszowicami odbędzie się jutro (w niedzielę). Wyjazd z Krakowa osobnym pociągiem o godz. 1 w południe, powrót ze stacyi Krzeszowice o godz. 9'40 wieczór. Z wycieczką połączone jest zwiedzanie zwierzyńca, oraz zabawa z licznemi niespodziankami przy dźwiękach muzyki wojskowej. Wstęp na zabawę wraz z biletem kolejowym 1 K 20 h, dla dzieci 60 h, bez biletów kolejowych 50 h.

Zabawy urządzane przez kolejarzy krakowskich cieszą się tradycyjnem powodzeniem, toteż spodziewać się należy, że i w tej wezmą udział szerokie sfery, przyczem należy uwzględnić, że dochód przeznaczony jest na cel szlachetny, bo na budowę własnego domu.

Aresztowania. Dziś rano aresztowano na dworcu Edwarda Świderskiego z Warszawy i Samuela Kwaśniewskiego ze Śmiałej (gub. kijowska), u których znaleziono witrychy. Podają oni, że są przemytnikami i przyjechali do Krakowa po zakupno towarów, ale policya sądzi, że przyjechali oni na „gościnne występy" w czasie lata.

Aresztowano 26 letniego Józefa Kuczyńskiego, znanego brukotłuka, który w czasie wizyty u pani Z. przy ul. Studenckiej skradł biżuterye i srebro stołowe wartości 500 K. Znaleziono u niego kartki zastawnicze na skradzione przedmioty.

Spłoszone konie. Wczoraj około $9^1/_2$ wieczór konie zaprzężone do wozu wiejskiego spłoszyły się w hotelu Narodowym przy ul. Poselskiej i pobiegły ku ul. Grodzkiej. O kamienicę narożną, w której mieści się handel Frasa, rozbił się wóz, a konie popędziły dalej i na Groblach wpadły do Wisły, gdzie je ujęto. Konie wyrwały się ponownie i pognały ul. Dietla i Krakowską ku Podgórzowi, gdzie je przytrzymano. Szczęściem obeszło się bez wypadku.

Nożownik. Na przechodzącego wczoraj po południu ulicą Szewską terminatora malarskiego 13 letniego Adolfa Grüna rzucił się nieznany awanturnik i zranił go nożem w twarz i w ręce. Nożownik zdołał umknąć, a pokaleczonego opatrzyło pogotowie.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Jestem zabójcą" i „Chory z urojenia" (pierwszy gościnny występ p. Zelwerowicza).

Niedziela: „Wieczór trzech króli" (występ p. Zelwerowicza).

Poniedziałek: „Wujaszek Wania" (występ p. Zelwerowicza).

Wtorek: „Odrodzenie" (występ p. Zelwerowicza).

Środa: „Tamten" (występ p. Zelwerowicza).

Czwartek: „Cierpki owoc" (występ p. Zelwerowicza).

Piątek: „Pan Jowialski" (ostatni występ p. Zelwerowicza).

Opera i operetka lwowska:

Sobota 11 b. m.: „Straszny dwór".
Niedziela po południu: „Czar walca".
Niedziela wieczór: „Opowieści Hoffmana".
Poniedziałek: „Madame Butterfly".
Wtorek: „Manewry jesienne".
Środa: „Carmen".
Czwartek: „Rozwódka".
Piątek: „Nietoperz".
Sobota: „Manewry jesienne".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Codziennie: „Ułani księcia Józefa".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — *Czytelnia czasopism* otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — *Biuro* otwarte od godz. 5—7 w dni powszednie.

Z kraju.

Utworzenie starostwa w Oświęcimiu. „Wiener Ztg" ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie utworzenia nowego starostwa z siedzibą w Oświęcimiu.

O eksplozyi prochu w Przemyślu donoszą następujące szczegóły: We czwartek o godz. 11'45 w południe nastąpił wybuch w magazynie prochu strzelniczego i nabojów Juliana Szanzera w Rynku L. 3. Dotąd nie zbadano przyczyny katastrofy, która zamieniła w gruzy oficyny realności, w których znajdował się magazyn, oraz oficyny realności sąsiednich, będących własnością kapituły grecko-katolickiej i adwokata Peipera. Przestrzeń między temi trzema realnościami, położonemi przy Rynku, ul. Ratuszowej i Wodnej wypełniły kupy gruzów. Pod tem rumowiskiem leżą ofiary w ludziach, co do liczby trudno dotąd dać odpowiedź, mimo iż na miejscu katastrofy pracuje straż pożarna i dwa oddziały pionierów. W oficynach tych mieszkały biedne rodziny drobnomieszczańskie. Każda z nich opłakuje stratę kogoś ze swoich najbliższych. Niewiadomo jednak, czy za chwilę pionierzy i strażacy nie odkopią kogoś z opłakiwanych. Jedna ofiara została odgrzebana. Był to trup dozorczyni domu Szanzera, młodej kobiety w odmiennym stanie.

O sile eksplozyi świadczy okoliczność, że wszystkie szyby w sąsiednich domach wypadły. Ulica Wodna została formalnie zasypana szkłem, tożsamo część ulicy Ratuszowej i Rynku. Detonacya była tak silną, że w sądzie obwodowym, położonym w znacznej odległości od miejsca katastrofy, przerwano toczące się rozprawy, gdyż sądzono, że ma się do czynienia z zamachem dynamitowym. Dopiero po ochłonięciu stwierdzono, że to wybuch prochu u Szanzera. Prawdopodobnie eksplodował najpierw motor elektryczny, którym Szanzer pędził palarnię kawy, a od tej eksplozyi zajął się położony w bezpośredniej bliskości w piwnicy magazyn prochu.

Wczoraj po północy odkopano w piwnicy z pod gruzów zwłoki dwóch chłopców sklepowych: Maryana Wenzla, liczącego lat 17 i 15 letniego Stanisława Purchy. — Twarz Wencla jest zczerniała od prochu, włosy spalone. Trup Purchy nie ma śladów spalenizny. Ciała dobyto nienaruszone. U Purchy znaleziono niedopalony kawałeczek świecy milowej, zatkany za surdut. Ciało jego znaleziono skurczone, leżące obok Wenzla, a twarz rękoma zasłoniętą. Zachodzi przypuszczenie, że chłopcy spowodowali wybuch przez nieostrożność. Prawdopodobnie gdy zeszli do piwnicy, Purcha zaświecił świecę, a wskutek tego nastąpiła eksplozya. Z żelaznej skrzyni, gdzie się proch znajdował, pozostała jedynie skręcona gruba blacha. Ogółem dotąd stwierdzono *trzy ofiary w ludziach*: stróżowa Czerpanikowa i chłopcy Wencel i Purcha.

W mieście krąży pogłoska, że powodem wybuchu był *zamach z zemsty*, dokonany przy pomocy podłożonego lontu. Podejrzenie zwraca się przeciw pewnemu subie-

ktowi, którego p. Szanzer przed kilku dniami wydalił z powodu wykrycia kradzieży w sklepie.

Szanzer zobowiązał się wypłacić odszkodowanie właścicielom uszkodzonych kamienic, oraz rodzicom zabitych chłopców. Mimo to odpowiadać będzie sądownie, gdyż na składzie miał o wiele więcej prochu, jak ustawa pozwala.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. W Ułazowie koło Cieszanowa aresztowano Włodzimierza Lisowkiego, Rusina, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Przy aresztowanym znaleziono obfity materyał kompromitujący.

Sprzedaż żony. W Sadkach koło Tłustego 70 letni chłop Jagnycz miał młodą żonę, która utrzymywała stosunek miłosny z młodym parobkiem. Chcąc bez przeszkód ze strony męża wyjechać do Ameryki, parobek zawarł z nim formalną umowę wobec wójta, którą kupił żonę za 12 K. Mąż tę umowę podpisał, a wójt urzędownie ją legalizował. Młoda para wyjechała do Ameryki, ale w Oświęcimiu przytrzymano ją i mimo „urzędowego“ dokumentu sprzedaży odstawiono do domu.

Z zaboru rosyjskiego.

Rewizye i aresztowania w Warszawie. Dnia 2 b. m. policya dokonała rewizyi w mieszkaniu p. Moritza Majdelberga przy ul. Nowolipki 70; nikogo nie aresztowano.

W nocy z 2 na 3 b. m. policya po rewizyi aresztowała w mieszkaniu p. Zygmunta Maldego (Dzielna 38). P. M. odprowadzono do aresztu policyjnego przy ul. Spokojnej.

Dnia 1 b. m. na Woli policya wraz z żandarmeryą aresztowała p. Stanisława Janikowskiego.

W nocy z 2 na 3 b. m. policya aresztowała na ul. Radzymińskiej na Pradze Jakóba Szejmanowskiego zbiegłego przed 3 miesiącami z zesłania z gub. Podolskiej.

Zabójstwo dyrektora fabryki. W Częstochowie dnia 2 b. m. o godz. 8 zrana nieznani sprawcy zabili zarządzającego fabryką pod firmą „Metalurgia“, Jeleniewicza. Zabity pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Rozruchy strejkowe w Częstochowie. „Breslauer Morgeztg.“ donosi z Lublińca, że wczoraj rano dyrektor metalurgicznej fabryki w Częstochowie został przez strajkujących robotników zastrzelony.

Ze świata.

Spór Breiter-Pattai. Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbyło się kilkugodzinne posiedzenie sądu honorowego w sprawie posła Breitera pod przewodnictwem posła Mühlwerta. Breiter przedłożył różne akta i dokumenty, odnoszące się do jego afery pojedynkowej z por. Molnarem. Sąd przesłuchał jednego świadka p. Breitera, p. Czołowskiego ze Lwowa, którego następnie skonfrontował z Breiterem. Zeznania ich nie zgadzały się na jednym punkcie; Czołowski twierdził, że działał w myśl życzeń Breitera, czemu ten przeczył. Sąd honorowy postanowił przesłuchać drugiego sekundanta Breitera, p. Weberfelda. Znany Brandowski zgłosił się do sądu jako świadek, sąd jednak postanowił nie przesłuchiwać go, poczem obrady odroczono.

Przegląd społeczny.

Strejk kamieniarzy w Krakowie dzięki bucie majstrów trwa już czwarty tydzień. Majstrowie chcą złamać strejk a nie mając łamistrejków, postanowili wysłać najpilniejsze roboty do majstrów kamieniarskich sąsiednich powiatów. Na nic to jednak się nie zda, gdyż tamtejsi robotnicy również zorganizowani i solidarni na szeregu zgromadzeń oświadczyli, że żadnych robót z Krakowa wykonywać nie będą. Niedorzeczny więc upór majstrów jest bezcelowy i im tylko przyniesie szkody. Robotnicy kamieniarscy w strejku wytrwają aż do zdobycia żądanych ustępstw.

Z ruchu robotniczego w Nowym Sączu. W ostatnich czasach wszczął się w Nowym Sączu niebywały ruch zawodowy, świadczący o budzącej się samowiedzy klasowej i zrozumieniu, czem może być organizacya dla klasy robotniczej. Przedewszystkiem chodzi o zdobycie cennika, którego w Nowym Sączu żaden prawie zawód nie posiada, a nadto o ukrócenie samowoli niektórych pracodawców.

Wśród robotników piekarskich 70% pracuje 18 godzin dziennie, a nierzadkie są piekarnie, gdzie robotnicy pracują 24 godzin przez dłuższy okres czasu. Co druga piekarnia to wstrętna nora w suterynach, do których ścieka błoto, pełna brudu, robactwa, przytem izby malutkie, gdzie nie ma ani wody do umycia, ani ręczników. Piekarnie, gdzie pracują są zarazem sypialniami. Również przykre stosunki panują wśród robotników krawieckich i wśród stolarzy, którzy przygotowują się do ruchu cennikowego

Najbardziej dotkliwym zjawiskiem we wszystkich zawodach jest systematyczne rugowanie czeladników, a zastępowanie ich uczniami. Rzadko wprost znaleźć można majstra, któryby trzymał czeladnika, a jeśli go ma, to pracuje na akord. Zwykle majster trzyma trzech lub czterech uczniów i na spółkę interes prowadzi, a tymczasem czeladnik próżno szuka pracy. Jest to piekąca sprawa, wymagająca natychmiastowego uregulowania.

W Bernie morawskiem z powodu nieporozumień między robotnikami a dyrekcyą fabryki emalii firmy „Austrya“ 380 robotników nie przyszło do pracy. Dyrekcya fabryki, która ogółem zatrudnia 1500 robotników, grozi wstrzymaniem całego ruchu w fabryce.

TELEGRAMY

z dnia 4 czerwca.

Zwycięstwo rządu na Węgrzech.

Budapeszt. Dotąd jest 'znanych 396 rezultatów wyborczych. Z tego uzyskało stronnictwo rządowe 241, Kossuthowcy 47, Justowcy 38, klerykalna partya ludowa 13, narodowości 7, bezpartyjni w 1867 r. 17, bezpartyjni w 1848 r. 10, demokraci 2, partya chłopska w 1848 r. 2; chrześcijańsko społeczni 1. Zachodzi potrzeba 18 wyborów ścisłych. Partya Kossutha traci 58 mandatów, zyskuje 10, Justha traci 97 mandatów, zyskuje 11, ludowa traci 21, zyskuje 4, narodowości tracą 16, zyskują 1.

Abdykacya króla greckiego?

Wiedeń. Doniesienia dzienników z Berlina i Aten wypowiadają obawę, że wnet cała dynastya grecka zgłosi abdykacyę. Potwierdza się, iż Kreteńczycy złożyli potajemną przysięgę, że przy najbliższych wyborach greckich przedsięwezwą wybory także na Krecie i wyślą posłów do Aten. Jeżeli nie dadzą się od tego odwieść, abdykacya króla będzie nieunikniona.

Zamach na Finlandyę.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad projektem ustawy finlandzkiej.

Sprawozdawca wywodził, że przedłożenie jest zgodne z ustawami.

Kadet Milukow oświadczył, że forma nagłego wniosku w jaką ujęto tę sprawę jest dowodem braku poczucia prawa u większości Dumy. Przyprawiajcie się o własną zgubę, jeżeli chcecie, zakończył Milukow. Stronnictwo kadetów nie przyłoży do tego więcej ręki.

Październikowiec Anrep wywodził, że zachodnia Europa niepotrzebnie wysnuła prawnicze oskarżenie z zadań rządu rosyjskiego (Oklaski w centrum i na prawicy). Przedłożenie finlandzkie jest koniecznością państwową. Mowca zaznaczył, że nie jest za rusyfikacyą, oraz że dążenia narodowe należy tak długo uznawać, dopóki nie wejdą w sprzeczność z interesami państwowemi.

Nagłość uchwalono 186 gł. przeciw 120.

Poseł Gegeczkori (soc. dem.) oświadczył, że bez zgody sejmu finlandzkiego nie mogą być zmieniane finlandzkie ustawy zasadnicze.

Poseł Zamysłowski ze skrajnej prawicy wywodził, że Finlandya zagraża bezpieczeństwu państwa, czemu należy położyć koniec w drodze ustawodawstwa.

Rewolucya w Chinach?

Pekin. Biuro Reutera donosi, że konsulowie w Nankinie otrzymali wiadomość, iż Chińczycy dopuszczają się różnych zbrodni przeciw cudzoziemcom. Dom konsulatu amerykańskiego został uszkodzony. — Chińczycy grożą rewolucyą w dniu 5 czerwca, jako w dzień otwarcia wystawy w Nankinie.

SKŁADKI.

Fundusz prasowy „Naprzodu“. Grupa stow. tytoniowych na zabawie 16 K 25 h. Chór robotniczy w Podgórzu 1 K 12 h. Organizacya teatru miejskiego na fundusz prasowy zamiast udziału na festynie 1 Maja (oprócz Fr. Rypalskiego) 11 K 30 h.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 6 czerwca b. r. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. przy ul. Zwierzynieckiej 10. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków komitetu konieczna.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. robotniczych** w Krakowie odbędzie się w sobotę 4 b. m. Sprawy bardzo ważne.

* **Organizacya pracownic handlowych, biurowych i kasowych w Krakowie** urządza wycieczkę do Czerny w niedzielę 12 b. m. po południu. W razie niepogody w następną niedzielę. Zgłoszenia tylko pisemne do zastępczyni przewodniczącej p. Pobudkiewiczównej (Lubicz 13).

* **Zebranie poufne** członków stowarzyszenia „Wzajemna pomoc emigrantów z zaboru rosyjskiego“ odbędzie się w niedzielę 5 czerwca o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu ludowego w Krakowie (ulica Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane zostaje na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.

* **Czarna Wieś — Ogród ludowy p. A. Goldberga.** W niedzielę 5 b. m. odbędzie się „Wzlot taneczny“. Program: Balon tańczący, balon piwa, kosz balonów, muzyka aeroplanowa. Wstęp 40 h. Początek o godz. 3 po południu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).